Nr. 105. Kraków, Sroda dnia 2 Sierpnia 1882. Pok II.

Prenumerata wynosi:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W Niemczech: rocznie 40 mr. półrocznie 20 mr., kwartalnie 10 mr., miesięcznie 3 mr. 50 f.
W innych krajach: rocznie 48 fr., półrocznie 24 fr., kwartalnie 12 fr., miesięcznie 4 fr.
Pojedynczy numer 6 cent. z przesyłką pocztową 8 cnt
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

GAZETA KRAKOWSKA

Wychodzi od 1 Lipca b. r. **codziennie** wyjąwszy świąt i niedziel.
Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., ul. Kanonicza Nr 9.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie**: Jan Fischer, „Pałac Spiski, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego.
We Lwowie: księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Od Administracyi.

Prenumerata na „Gazetę Krakowską“ wynosi do końca bieżącego kwartału dla prenumeratorów zamiejscowych 3 złr., dla miejscowych 2 złr.

Prenumerować można od każdego dnia miesiąca.

Kraków, dnia 1 Sierpnia.

Dwie władze zwierzchnicze.

Gdyby nie tradycyjna powolność Porty w jej ruchach politycznych, dziś już prawdopodobnie sprawa egypska nazywałaby się wojną angielsko-turecką, a cała Europa byłaby w przygotowaniach do udziału w tej akcyi. Przy tej powolności, dziś jeszcze pytać się możemy, wiele też czasu upłynie, zanim rozpocznie się dramat, do którego prologiem było posiedzenie konferencyi konstantynopolskiej, odbytej we czwartek czy piątek ostatni, bo i to już trudno zdaje się oznaczyć przy regularnym porządku, jaki zapanował w całej sceneryi sprawy, prowadzonej przez „pierwszego lorda“ W. Brytanii.

„Jedząc, przychodzi apetyt“ — powiadają francuzi — sądzimy też, że sir Gladstone ani żaden z jego współrodaków miesiąc temu jeszcze nie przypuszczał, że Anglia formułować będzie tego rodzaju pretensye co do prowadzenia otwartej przez nią sprawy egypskiej i co do ostatecznego uregulowania panowania nad Egyptem, jakie dziś już formułuje — zaprawiona tryumfem zbombardowania Aleksandryi, spalenia miasta i rzezi pozostałych w Egypcie europejczyków.

Miesiąc temu dobijała się Anglia interwencyi tureckiej w Egypcie, jako interwencyi potęgi zwierzchniczej, nakładając tej potędze jedyny tylko warunek, aby po ponownem zdobyciu kraju na własnych wiernych, Porta nie ważyła się nic zmienić w urządzeniach tego kraju, obliczonych na wyzyskiwanie jego bogactw i jego nędznej ludności przez spekulantów i lichwiarzy europejskich.

Tak zwany „koncert europejski,“ który przeradza się w najszkaradniejszą kakafonię, miał być rękojmią tego *lojalnego* zachowania się Turcyi. — Takie były wówczas plany „pierwszego lorda skarbu W. Brytanii.“ — Wiele on sam wówczas ważył powagę zwierzchniczej Turcyi i powagę tego najwyższego „koncertu,“ okazało samowolne bombardowanie Aleksandryi, nie mające tyle nawet na swoje usprawiedliwienie, że sir Gladstone rozpoczynając bombardowanie nie był przygotowany, aby zapobiedz hekatombom ludzkim i porządek materyalny utrzymać w Egypcie. Tak drobne rzeczy nie obchodziły go wcale. Dalej, następnie, jeśli Turcya i Europa nie zrobią tego co zarząda chrześciański minister, pewnym był przecież, że siły Anglii wystarczą, aby porządek zaprowadzić i interesa W. Brytanii zabezpieczyć. Tak się wydawało sir Gladstone'owi.

Dziś Turcya zgłasza się do żądanej od niej interwencyi. Nad wszelkie spodziewanie przyjmuje bezwarunkowo notę identyczną europejską wystosowaną do niej w tej sprawie dnia 15 lipca, *w cztery dni po bombardowaniu Aleksandryi.* Jeszcze Europa konferencyjna i ta druga skromna, która się nazywa opinią publiczną, nie mogą wyjść ze zdumienia, że Porta tak łatwo poddała się warunkom, mając wszelkie szanse odmiany ich przy zielonym stole dyplomacyi, aliści upełnomocowany W. Brytanii, składa tego rodzaju oświadczenia, które wątpić nie pozwalają, że Anglia nie chce już wcale interwencyi tureckiej i nie chce wcale krępowania swej „swobody działania.“ To co ona chce, to to, aby Europa konfirmowała wszelkie jej rozporządzenia w Egypcie, nadając jej działaniu sankcyę świata cywilizowanego i przyjmując za prawo fakta, jakie się jej podoba stworzyć dla zapewnienia porządku i dla zabezpieczenia interesów W. Brytanii, alias *dla panowania Anglii w Egypcie.*

Reprezentanci Porty wyrazili życzenia, aby obecnie, skoro sułtan, zwierzchniczy władzca Egyptu, podejmuje bezzwłocznie interwencyę wojskową, pod warunkami w nocie europejskiej oznaczonemi, Anglia, postronne mocarstwo, cofnęła swoje siły z Egyptu — a przynajmniej nowych już tamże nie wysyłała. Oświadczyli oni zarazem, że wyrażają to tylko jako logiczne i słuszne *życzenie*, nie cofając przeto, ani opóźniając akcyi interwencyjnej Porty. Lord Dufferin w odpowiedzi na te deklaracye zażądał, aby Porta nie wdając się w stawianie jakichkolwiek *życzeń*, dała przedewszystkiem *dowód* — jak nazwał — szczerości swych zamiarów, ogłaszając Arabi-paszę rokoszaninem i oddając swe siły do wspólnej akcyi z angielskimi w Egypcie. Drugie *życzenie* Porty, aby ten punkt identycznej noty został zmieniony który żąda, aby działanie wojenne Porty zostało ograniczone do trzech miesięcy tylko, tak aby wojska tureckie po tym przeciągu czasu opuściły Egypt, jeśli ich pozostania nie zażąda wyraźnie Khedyw a koncert europejski przyzwoli, to życzenie już przedtem pełnomocnicy W. Porty cofnęli na domaganie się lorda Dufferin. Bezwarunkowo więc, z pętlicą na szyi i szansą zrażenia do siebie całego świata mahometańskiego, Porta podejmuje się interwencyi, będąc zwierzchniczą potęgą, byle tylko ratować swoje tytuły zwierzchniczne wobec rozwijających się wypadków, a Anglia silna bombardowaniem bezkarnem i zamiarami, których już wcale nie ukrywa obecna prasa rządowa „Times“ i „Daily News“, i które są przejrzyste w deklaracyach ministrów angielskich, a mianowicie że Anglia podjąwszy raz akcyę na własną rękę i wedle wygody swego panowania, urządzi stosunki egypskie a interwencyi tureckiej po prostu nie przyjmuje.

Ta ostatnia nastąpi wszakże, gdyż siły wojskowe W. Brytanii nawet Turcyi nie imponują — ale nastąpi wbrew woli Anglii. Tak więc do pacyfikacyi Egyptu dwie stają potęgi zwierzchnicze: Turcya i Anglia. Pacyfikacya pójdzie łatwo, bo armia Arabi-beya koniec końców nie jest niczem innem w ostatniej analizie, jak fanatycznym motłochem. Od ostatecznego losu nie wybawi jej ani świętość haseł, ani zagadkowa genialność przewódzcy. Lecz z chwilą czynnej interwencyi tureckiej nie będzie już szło o pacyfikacyę, ale o decyzyę, która z dwóch władz zwierzchniczych nad Egyptem jest lepszą i silniejszą: czy prawna, oparta na tradycyach i życzeniu wielkiej większości egypcyan — turecka, czy angielska, zapisana w pamięci mieszkańców wyzyskiwaniem chciwych zysków przybyszów, w pamięci świata cywilizowanego bombardowaniem Aleksandryi i polecająca się sprawie postępu i rzetelnego chrześcianizmu wyniosłością i bezwzględnością postępowania. Obie zaś oparte są o realne siły wojenne, siły jednej i drugiej strony, nie pozbawione arcypoważnych przymiotów moralnych.

Dziś Anglia stoi sama, mimo konferencyi konstantynopolskiej. Odosobnienie jej zaznamionowała protestacya Lessepsa, więcej znaczącego w sprawach Egyptu dla egypcyan i dla cywilizacyi europejskiej, niż razem wzięte wszystkie potęgi europejskie, zaznamionowała silniej niż zdumiewające olbrzymią większością odrzucenie kredytów morskich w izbie deputowanych francuzkiej (450 przeciw 75) jakiem Francya rozwiązuje wszelką solidarność z postępowaniem Anglii, poświęcając swój rządzący gabinet i bez tego arcyostrożny.

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 1 Sierpnia.

2)

DWIE KOLĘDY STAROSTY WINNICKIEGO.

(Obrazek historyczno-podaniowy z XVII wieku).

(Dalszy ciąg.)

Trzeba wiedzieć, iż zaledwie lat parę minęło od klęski, co i z młodzi i z mężów i z bogactw — kraj na długo ogołociła, a wiele rąk silnych i walecznych, co go żywiły i broniły, w pęta bisurmańskie podała. Nie dziw więc, że nie znał kraj wesela, że kirem się odział powszechnym, boć nie miałeś naówczas rodziny gdzieby jak tu u starościńskiego stołu nie było miejsca opróżnionego, gdzieby *oczekiwanego* nie wyglądano.

Smutno im tam było przy tej wielkiej uczcie dorocznej, kiedy serce do serca się garnie, wzrok szuka wzroku ukochanego, albowiem doliczyć się nie mogli.

Atoli z pod onego surowego prawa ciężkiej powagi i głębokiego frasunku, był tam maleńki wyjąteczek, który świecił jak kwiatek jaskrawy przy mogilnych cyprysach i sam jeden z całego żałobą powleczonego grona, jaśniał dawnym domu przepychem... I jakiż go przywilej wyjął z pod surowego rodzinnej żałoby prawa? Oto despotyczniejsze nad wszelkie inne, prawo dzieciństwa!

Było to małe sześcioletnie chłopię, ponętne jak pieścidełko, piękne jak aniołek a szczebiotliwe jak ptaszę. Sam strój chłopaczka dziwnie odbijał od szat ponurych reszty rodziny; zdawało się, iż cały zbytek, który starszych odbieżał, osiadł na tem drobniuchnem rozkosznem ciałku. Miał na sobie kontusik amarantowy z weneckiego aksamitu, lamowany sobolem, ze złotemi pętlicami; biały żupanik spięty zapinką dyamentową — co świeciła jak łzy jego babki — która od ust sobie odejmując strawę, klejnocik ten ulubieńcowi zachowała. I szabelka była u boku maleńka, a pozłocista — a na pięknej główce chłopięcej fantazya despotyzmu dziecinnego, zachowała piękny kołpaczek barwy kontusza także futerkiem lamowany, z bogatą kitką i spinką. A z pod kołpaka spływały płowe bujne kędziory, okalające twarzyczkę niby świeżą brzoskwinkę w momencie dojrzenia, z której biły dwoje dużych oczów z połyskiem dwu przepysznych turkusów, co się tak śmiały do życia, a szydziły z trosk jego i kolców.

O bodajto być cały wiek małem dziecięciem u starannej i miłującej matki, a nigdy nie wyrość i nie zestarzeć!

A oni — by tam we łzach zatonęli przy tym swoim smutku, gdyby tego pieszczoszka nie mieli na oczach. Toż i wzrok całego grona tonął w tej małej osóbce, jak wzrok pątnika, gdy po długiej pielgrzymce, dojrzy upragniony wierzchołek świątyni.

O! ci maluczcy są mądrzy, a mają swoją przebiegłość, wiedzą jak zużytkować względy starszych. Jak basza zasiadł buńczucznie malec na swojem miejscu, które jedno także z pomiędzy wszystkich, odznaczało się bogatem nakryciem. Obok przy nim było ono miejsce opróżnione, mające również staranniejsze przybory; krzesło duże z poręczami, obite safianem złoconym w kwiaty, a na stole piękny roztruhanik rodowy, złoty, na emalii perłami otoczonej, miał wyobrażenie patrona rodu św. Aleksandra, a z drugiej strony klejnot domu *Korczak*, równie bogato wyobrażony. I misy przy tem nakryciu były srebrne i inne naczynia kosztowne. Widząc prostotę i skromność całej rodziny, obok wykwintu tego kącika, odgadłeś od razu, iż on to był jej świątynią i jak ten mnich ubogi z ciałem zakrwawionem włosiennicą i wyniszczonem przez posty, przystraja w przepych ołtarze Boga, tak oni bóstwu swoich serc ofiarę zaprzania nieśli.

Skoro wszyscy zasiedli, a jeszcze nie roznoszono jadła, kiedy malec srebrnym, ale już wprawnym do rozkazywania głosikiem szczebiotał:

— Nalać wina dziadkowi w roztruhanik, bo gdy przyjdzie z drogi, zmęczony, zechce się napić!

Na te słowa wszystkie serca się ścisnęły tęsknotą po nieobecnym, a oczy łzawe wszystkie, na opróżnione miejsce się zwróciły i jeżeli to być może większą ciszą rozlał się jeszcze na przytomnych, ogólny frasunek.

— Że też Oleńko, zawsze coś plecie bez zastanowienia... przecie rok rocznie jedno i to samo powtarzasz i tylko boleść serc naszych utęsknionych rozraniasz, a kto wie, czy my już kiedy dziadka ujrzymy, może już...?

I nie mogła dokończyć starościna rozpoczętej drżącym głosem rozmowy, którą jej łzy zatamowały.

Chłopczyna przebiegłszy na drugą stronę opróżnionego miejsca, zawisł na szyi niewiasty, pieścił ją, jedwabnemi kędziorkami ocierał łzy z pooranego troską jej oblicza i szczebiotał coraz weselej:

— Jużem ja starszy tego roku babciu i wiem co mówię, bo mi się śnił dziadek i powiadał, że na kutyę wróci i odda mi ten piękny roztruhanik, który dla mnie przeznaczył.

Wszyscy wypatrzyli oczy na dziecko — jak na wyrocznię, hamując w sobie uczucie nadziei, aby jej na smutny zawód nie narażać.

— Oby to Bóg przemawiał przez twe niewinne usta, moje dziecko! — rzekła z ciężkiem westchnieniem starościna, odpłacając szczodrze pieszczoty chłopięciu.

Czyliż to się człek pyta zkąd mu przychodzi (ta zwana „matką głupich“ a ja bym powiedział „strapionych“) — nadzieja! Wszystkie tedy oczy zwróciły się na piękną główkę chłopięcia, to naprzemian przenosząc na drzwi wzrok pełen radosnego i trwożliwego oczekiwania. Chłopię sobie dalej szczebiotało radośnie. Słudzy roznoszący jadła, podawali opieszale, a ociągali się z umysłu, ażali pan ich upragniony, pod koniec przynajmniej uczty się nie zjawi?...

Skrzypnęły drzwi!... We wszystkich serca zamarły, zda się z piersi wyskoczyły do progu, na którym stanęli dwaj duchowni zakonnicy... Trynitarze!... Zakon wykupowi więźniów wyłącznie poświęcony... O! co za pożądani goście!

Starościna w jednej chwili odzyskawszy nogi młodej dzieweczki, podbiegła do księży, a do ust rozpalonych nadzieją i obawą rozczarowania, przyciskając ręce zakonników, trwożliwie pytała:

— Bóg was sprowadził dobrzy ojcowie, pewno wracacie z Turecczyzny, czy nie z wieścią przynajmniej od mojego nieszczęsnego małżonka?

— Tak w istocie moja jejmość — prawił starszy — wracamy ze Stambułu; chodziliśmy za wykupem więźniów, a dla braku środków, wielu niestety musieliśmy pozostawić w niewoli, a jest tych nieszczęśliwych siła... Jakże godność waszego małżonka, możeśmy go i widzieli?...

— Aleksander Bałaban, rotmistrz J. K. M., starosta winnicki.

— Jako żywo, oglądaliśmy Imćpana starostę, cieszy się dobrem zdrowiem i oczekuje zmiłowania bożego i pamięci przezacnej rodziny...

— O Boże bądź pochwalony, że mu niewola nie odebrała życia! — zawołała starościna wznosząc ręce jak w modlitwie, a potem ze smutkiem dodała:

— Bóg mi jest świadkiem, iż czynię po temu co mogę, ale kraj wyniszczony, a do tego od nieszczęsnej cecorskiej potrzeby, ciągłe napady tatarskie go trapią... Ale ja ichmość ojców tak trzymam u proga, raczcie zasiąść i posilić się czem Bóg dał, przecież to dzień tak uroczysty, a ojcowie podróżni...

PIOTR JAXA BYKOWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Bardziej wszakże od tych obu faktów, i od podejrzeń rzucanych z Londynu, że wszyscy i wszelkie czynniki na wodach i lądzie Egyptu przeciw Anglii intrygują, bardziej od tego wszystkiego charakteryzuje odosobnienie Anglii, że jedyne mocarstwo, które ją od początku do awanturniczego przedsięwzięcia zachęcało, Rosya pierwsza, nagle i niespodzianie, zwróciła się otwarcie na konferencyi przeciw samowolnemu Anglii postępowaniu.

Ale bo też dziś sprawa, stała się odmienną. Dziś idzie o pozyskanie tytułów dla tej drugiej władzy zwierzchniczej w Egypcie, z jaką się zgłasza Anglia gladstone'owska do świata. Rosya pierwsza występuje do targu — sprawa wschodnia otwarta. Powolność Turcyi w działaniu, potulność przyjęta przez nią w formach występowania, opóźnią może rozegranie się krwawego aktu *tej* sprawy na ziemi europejskiej aż do przyszłej wiosny. — Do tego czasu wystarczą z pewnością gmatwaniny afrykańskie i azyatyckie na wypełnienie sceny, lecz któż zaręczy, czy wznowione strzały, na południowej hercegowińskiej granicy, wychylanie się Czarnogóry i przebudzenie się radykalnej oppozycyi w Serbii nie są już aktu tego preludyami? Niech na to odpowie zapobiegliwa, jak wiemy, dyplomacya austro-węgierska.

„Fremdenblatt“ omawiając w ostatnim numerze na naczelnem miejscu werdykt przysięgłych w procesie o zdradę kraju pisze:

„Polityczny proces, który toczył się we Lwo-
„wie od kilku tygodni, nie zakończył się tragi-
„cznie, czego się obawiano a do czego proku-
„ratorya dążyła (?). — Trybunał przysięgłych
„uwolnił wszystkich oskarżonych rusinów od zbro-
„dni zdrady stanu a uznał tylko czterech z nich
„winnymi zbrodni naruszenia spokojności publi-
„cznej. Stosównie do zapadłego werdyktu skazał
„sąd winnych na kary więzienne od 3 do 8 mie-
„sięcy. Ten werdykt nadaje procesowi pojednaw-
„cze rozwiązanie i przyczyni się też zapewnie
„do uspokojenia narodowych antagonizmów w Ga-
„licyi. Werdykt powyższy, dowodzi jednak nie
„mniej, że lwowscy przysięgli — którzy należą
„do polskiej narodowości — nie kierowali się
„przy wydaniu wyroku narodowemi pobudkami
„i nie dali się też uwieść politycznej namiętności,
„lecz złożyli dowody takiego przedmiotowego
„i ludzkiego postąpienia, jakie niestety w pro-
„cesach politycznych należą do rzadkich już
„objawów. — Przysięgli narażeni byli na ciężką
„próbę, bo dotąd żaden jeszcze trybunał przy-
„sięgłych w kraju o mięszanej narodowości, nie
„rozstrzygał politycznego procesu tak wielkiej
„doniosłości. Mimo jednak uwalniającego wer-
„dyktu przysięgłych odkrył proces lwowski *ol-*
„brzymie rozgałęzienie się panslawistycznych
„komitetów i ich akcyę na wszystkich ziemiach
„słowiańskich, jak również, wykazał sposoby
„i środki jakiemi ta agitacya się posługuje,
„mamy więc nadzieję, że uczynione przy tej
„sposobności spostrzeżenia nie tak prędko
„pójdą w zapomnienie“.

Cieszy nas bardzo to uznanie ze strony ministeryalnego organu — dla naszych przysięgłych i dla wydanego przez nich werdyktu. Tak pojął i przyjął kraj cały ów werdykt wydany przez swoich tłumaczy sumienia publicznego; lecz niemniej cieszy nas bardzo, że sferom ministeryalnym w Wiedniu odrysowała się tak dobitnie na tle procesu lwowskiego owa akcya, która od dawien dawna z całą świadomością, przebiegłością i siłą, zdąża do zadania śmiertelnego ciosu monarchii austryo-węgierskiej, tymczasem zaś podmywa i rozrywa w podstawach tę potężną zaporę, jaką niezaprzeczenie tworzy naród polski w swojem wiekowem złączeniu z Rusią wobec zalewu moskiewskiego.

Położenie w Bułgaryi.

(Korespondencya „Gazety Krakowskiej“).

Sofia 29 lipca.

Z powrotem księcia Battenberga do Bułgaryi, jak się tego wszystkie tutejsze partye spodziewały, zaszły nowe zmiany, ale czy na lepsze, o tem jeszcze bardzo powątpiewać można. Są i tacy, którzy zaręczali, że po powrocie, książę zdecyduje się ogłosić odłożoną *ad acta* konstytucyę, którą oficerowie rosyjscy, wysłani niby jako instruktorowie do Bułgaryi, policzkowaniem i kolbami zagrzebali. Tymczasem całe tylko ministerium, jak wam wiadomo, zostało zmienione i zastąpiono je po części znowu nowemi nabytkami z Rosyi. Razem z księciem przybył do Bułgaryi p. Soboleff na stanowisko radcy w ministerium; — był on także swego czasu sekretarzem księcia Czerkawskiego, tego samego osławionego księcia polakożercy, który proponował Aleksandrowi II pod Plewną takąż gospodarkę w Bułgaryi, jaką prowadził z woli cara w Polsce. Ostrożny jednak car powiedział mu wówczas: „Szto ty durak, czy myślisz, że jesteśmy w Polsce, nie widzisz, że cała Europa na nas patrzy, co my robimy?“

Nowy minister wojny p. Kaulsbars, objąwszy swoje urzędowanie, wprowadza swój system administracyi wojskowej. Jednem słowem systematycznie zwolna i stopniowo przyzwyczajają Bułgarów do administracyi i rządzenia — po moskiewsku. Czegóż więcej potrzeba, jeżeli w ministerium zasiadają osobistości z ramienia rządu rosyjskiego, a do tego cała administracya i komenda wojskowa odbywa się po moskiewsku, wszystkie zaś stopnie wojskowe, zacząwszy od kapitana, bez wyjątku, zajęte przez moskali. Prawda, że wszyscy ci panowie są niby wysłani tutaj jako instruktorowie, jednak więcej to można uważać, że są oni w misyi dla celów rządu rosyjskiego. Jakoż wszyscy wypełniający służbę wojskową, są oficyalnie zależni nie od Bułgaryi ale od rządu rosyjskiego. Oficerowie rosyjscy są tutaj podwójnie płatni a otrzymują takie gaże, jakie żadne państwo na stopie pokojowej nie wypłaca. W szeregach zaś, biedny żołnierz bułgarski, pobiera zaledwo 60 centów, jako miesięczny żołd. Czyż sądzicie, że dobrze myślący bułgarzy są zadowoleni z takiego stanu rzeczy? Bynajmniej. Muszą jednak, chcąc nie chcąc, znosić te przysmaki, jakie im rząd rosyjski przyprawia, bo są bezradni i bez własnej woli. Nie mają odpowiedniej siły, aby temu zapobiedz w obec kamaryli rządu rosyjskiego.

Wielu bułgarów niesłusznie zarzuca księciu Battenbergowi, że samowolnie złamał konstytucyę. Jest to zarzut niesprawiedliwy, bo ks. Aleksander nie posiada, jak mnie zapewniają, charakteru despoty, a wywrócenie konstytucyi nie wyszło z jego chęci i woli.

Z konieczności musiał on to spełnić, co mu z góry wskazano z Gatczyna; inaczej — rzecz to pewna — że nie daliby księciu 24 godzin spokojnie posiedzieć na troniku bułgarskim. Można powiedzieć, że ważniejszą jeszcze rolę wykonywał w tem małem *„coup d'état“* p. Hytrow, wysłany naówczas jako przyboczny doradca księcia i jako specyalny agent dla ścisłego wykonania tego aktu, mając do pomocy byłego ministra wojny p. Ehrenrotha i byłego komendanta okręgu warneńsko-szumlańskiego, pułkownika Babarikina. Zresztą nasłaną była cała zgraja żandarmów na usługi Hytrowa, aby spełnić nakazujące dzieło kamaryli cara Aleksandra III. P. Hytrowo obok tego bardzo energicznie okazywał swoją antypatyę ku Austro-Węgrom. Za czasów to jego zbierano składki i werbowano ochotników w całej Bułgaryi do powstania w Bośnii i Hercegowinie, tylko tych ostatnich junaków nie wielu się udało p. Hytrowowi z pomiędzy bułgarów zebrać. Na dowód jakie uczucia wyznają tu moskale dla sąsiadującego państwa, przytoczę, że jednego bułgara kazano, jakoby z rozkazu Hytrowa, wykreślić z klubu słowiańskiego w Sofii za to tylko, że się w klubie odezwał sympatycznie o Austro-Węgrzech.

Parę tygodni temu, spotkałem w Tyrnawie pp. komisantów, którzy byli specyalnie wysłani z Rosyi, aby z całej Bułgaryi zebrali wszelkie szczegóły, jaka ilość towarów i po jakiej cenie przychodzi z Austro-Węgier do Bułgaryi. Może więc rząd austryacki na pewne liczyć, że i w drodze handlowej od Dunaju i przez Odessę, będzie miał konkurencyę i przeszkody ze strony Rosyi.

Ale nie na tem wszystko się kończy, rząd rosyjski nietylko handlowo ale i politycznie pracuje nad tem, aby od korzenia podciąć wpływ i byt Austro-Węgier. Dla tego też agenci rosyjscy niezmordowanie prowadzą swoje dzieło, aby obrzydzić Austro-Węgry wobec południowych słowian; wpoić fanatyzm i uprzedzenie bez granic przeciw wszystkiemu, co austryackie. To jest cel i wytknięta droga, po jakiej dziś propaganda rządu rosyjskiego kroczy. Niechaj tylko tak dalej idzie, a tym zaślepieńcom otumanionym i oczarowanym kadzidłami i podstępami rządu rosyjskiego, otworzą się oczy, ale może wtenczas dopiero, kiedy zobaczą, że niestrudzone nurki już dotarły do przeznaczonych granic i czasu, aby na dobre wstrząsnąć podwalinami dynastyi Habsburgskiej. Wierzajcie, że bardzo rzadko można zetknąć się z bułgarem, któryby nie miał tego przekonania, że pierwsze starcie się Austro-Węgier z Moskwą, musi doprowadzić do upadku i wykreślenia Bułgaryi z karty państw europejskich.

Jakże rząd austryacki na to wszystko oddziaływa? Może przez swych konsulów, z których może ani jeden nie zna dostatecznie tutejszych stosunków a tem mniej języka miejscowego. A przecież jest to sprawa żywotna, bo leży w interesie Austro-Węgier, aby w krajach słowiańskich jej reprezentanci, znali także dokładnie język słowiański, a daleko skuteczniej mogliby nie jedno złe wyjaśnić i nie jedno uprzedzenie usunąć.

Ks. Aleksander I przybył do Ruszczuka, gdzie się zatrzymał dwa dni, w sobotę zaś wyjechał osobnym pociągiem do Warny, do kąpieli morskich. Z końcem sierpnia ma jechać do Szumli na manewra wojskowe, na które podobno także jest zaproszony król Karol I. Trzeba przyznać, że ludność bułgarska w przejeździe bardzo dobrze go na każdem miejscu przyjmowała, i nie można zaprzeczyć, że ks. zaczyna być bardzo lubionym przez ludność tutejszą. Postać księcia jest nader sympatyczna i w rysach jego maluje się szlachetność i dobroduszność, a podobieństwo wielkie do ś. p. generała Bossaka.

KRONIKA.

Kraków d. 1 Sierpnia.

Kuryerek krakowski. Tyle lat patrzę na nasz rynek krakowski i codzień wydaje mi się on piękniejszy, co dzień droższy sercu. — Jakże mało ludzi spotkałem, o których mógłbym to samo powiedzieć! — Ba! nie jeden zarzuci: „Cóż dziwnego? rynek nie mógł zrobić ci nic złego, nie skrzywdził cię, nie oczernił, nie oszukał... Rynek rzecz martwa!“. — O! nie martwy on! Żyje życiem gorętszem od wielu najgorętszych ludzi, a choć wspomnienia jego nie zawsze wesołe, nie zawsze różową jutrzenką nadziei zabarwione lub opromienione pogodą południa, choć nie tylko w przeszłości narodu ale i w przeszłości osobistej czernią się na nim smutki żałobne, zawody czarne i rozczarowania w kir przyodziane, nie przestaję go kochać po synowsku. Zda mi się, że w tem sercu Krakowa, bije serce całej Polski. Więc też wszystko co szpeci wielki plac pamiątek, chciałbym wymieść jednym zamachem jakiejś olbrzymiej miotły... tak dużej jak wieża starego ratusza. Ja co w Krakowie do każdego punktu miasta spieszę przez rynek, we wtorek i piątek, wybieram ulice boczne, ciemne przecznice, żeby go ominąć, — bo nie mogę patrzeć na targ, który się na nim rozkłada i trywialnie sadowi. Codziennie... nawet szereg skromnych wózków należących do posłańców publicznych drażni mnie, a cóż dopiero w owe dnie fatalne: stoły, ławki, kramy, garnki, warzywa, grzyby i Bóg wie co jeszcze. Tylko kwiatom przebaczam i mówię w duchu: „Te, niechby sobie zostały, ale resztę wyrzucić należy na inne place i placyki, aby rynek wolny był jak świątynia od niechlujnego kramarstwa“. A kiedy tak w myśli formułuję pobożne życzenia, dodaję po cichu: „Oj! żeby to zarząd miasta mnie wysłuchał, poszłyby targi na cztery rogi Krakowa i rynek odetchnąłby spokojnie po tej przymusowej rozsypce!“. Kto wie, może życzenia moje spełnią się kiedy!.. Byle tylko co najrychlej... o! co najrychlej!..

Brzydka moda rozwielmożniać się zaczyna w naszym skromnym i poczciwym Krakowie. Pewni *niemłodzi młodzieńcy*, napastują na ulicach kobiety z bezczelnością właściwą tylko nie ucywilizowanym wyrzutkom społeczeństwa, z wielkich miast Północnego-Wschodu. I tak, w tych dniach, jacyś Lovelacowie brukowi, ośmielili się z cynizmem niesłychanym, *zaczepić* na ulicy *trzynastoletnią panienkę*, za którą postępował o kilka kroków dalej jej ojciec ze swym przyjacielem. Szczęściem, że ci ostatni, schwytali ptaszków... czy podobno ptaszka tylko, bo jeden z napastników widząc niebezpieczeństwo na serio, ulotnił się jak kamfora... a pochwyconych, oddali w ręce policyi, która surowo ale sprawiedliwie ukarała śmiałka.

Józef Szujski, sekretarz Akademii Umiejętności powrócił do Krakowa z Reichenau, w znacznie lepszem zdrowiu, niż kiedy opuszczał nasze miasto.

Delegat hr. Badeni, opuścił Kraków za urlopem i wyjechał do swego majątku ziemskiego, zkąd uda się później do Buska.

Założenie kamienia węgielnego pod kościół Zgromadzenia Sióstr Felicyanek. W dniu jutrzejszym tj. 2 sierpnia odbędzie się na Smoleńsku założenie kamienia węgielnego pod budujący się kościół Zgromadzenia Siòstr Felicyanek. Ceremonii tej dopełni J. E. ks. biskup Dunajewski o godzinie 8ej rano.

Projekt kościoła jest pomysłem budowniczego p. Jaworzyńskiego.

Wypadek. Przy moście na ulicy Starowiślnej wczoraj wieczorem o godz. wpół do 10 przejechały dwie fury strażnika akcyzowego p. K. Wypadek taki może się nieraz jeszcze powtórzyć, miejscowość ta bowiem nie jest wcale oświeconą.

(*r*) **Lwów** 31 lipca. Eksportacya zwłok ś. p. Kazimierza hr. Krasickiego odbyła się dziś o godzinie dziewiątej zrana przy tłumnem zgromadzeniu reprezentantów wszystkich stanów. Wśród tłumu tego, widzieliśmy p. namiestnika Alfreda hr. Potockiego, który na obrzęd żałobny przybył z Łańcuta, przedstawicieli wydziału krajowego, Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, dyrekcyę galicyjskiej Kasy Oszczędności, p. vice-prezydenta namiestnictwa F. Zaleskiego, prezydenta wyższego sądu krajowego br. Schenka, wielu dziennikarzy, literatów i urzędników kolei Karola Ludwika. Na trumnie przy krzyżu polskim zasługi wojskowej, złożono wieńce nadesłane przez instytucye, którym zmarły przewodniczył. Kondukt prowadził ks. biskup Morawski w asystencyi bardzo licznego duchowieństwa. Kiedy zwłoki zacnego obywatela wyniesiono z gmachu zakładu Ossolińskich, pożegnał je Dr. Kętrzyński z estrady mową, w której podniósł wszystkie zasługi ś. p. Kazimierza hr. Krasickiego położone około rozwoju instytucyi, której był kuratorem. Nieboszczyk obejmując kuratoryę zakładu nar. im. Ossolińskich po śmierci Jerzego księcia Lubomirskiego obrócił zdolności swoje administracyjne na korzyść tegoż zakładu, a pomimo, że za jego zarządu wydatki na cele naukowe potroiły się a liczba pracowników podwoiła się, powiększył ogólny majątek przeszło o 43,000 złr. Po dyrektorze zakładu Ossolińskich, przemawiał Włodzimierz hr. Russocki i przebiegając życie zmarłego największy nacisk położył na wyrazy wypowiedziane niegdyś przez ś. p. nieboszczyka a świadczące o jego szlachetnych przekonaniach. Brzmią one jak następuje: „Pracując dla kraju nie uważam tego za ofiarę, tylko za ścisłe dopełnienie obowiązku narodowego“. Iluż to ludzi na nieszczęście służąc ojczyźnie, zdają się służyć z łaski nie uważając wierności swej za obowiązek ale raczej za łaskę. Następnie zwłoki przeprowadzone zostały do kościoła archikatedralnego gdzie odbyło się nabożeństwo żałobne. Poczem odwieziono je na dworzec kolei, gdzie rzewnemi wyrazami pożegnał je p. Waleryan Podlewski. Na gmachach: zakładu nar. im. Ossolińskich, Tow. Kredyt. Ziemskiego, galicyjskiej Kasy Oszczędności i na dworcu kolei Karola Ludwika powiewały czarne chorągwie.

Administracya ordynacyi przeworskiej i kuratorya Zakładu nar. im. Ossolińskich, przechodzi w moc postanowień testamentu ś. p. księcia Jerzego Lubomirskiego, na Alfreda hr. Potockiego, aż do pełnoletności ordynata ks. Andrzeja.

Kanał łączący San z Dniestrem. Ministerium spraw wewnętrznych rozporządzeniem z dnia 27 lipca udzieliło inżynierowi cywilnemu Feliksowi Laurentowi koncessyę na utworzenie towarzystwa akcyjnego, celem wybudowania kanału spławnego między Sanem i Dniestrem, oraz prowadzenia żeglugi na tym kanale i rzekach Wiśle, Sanie i Dniestrze.

Proces hr. Della Scalla przeciw ks. Kaczale i Włodz. Barwińskiemu o obrazę honoru, stanowiący pendant do smutnej pamięci sprawy hnilickiej rozpoczął się wczoraj przed sądem przysięgłych we Lwowie po kilkutygodniowej przerwie. Proces ten toczy się jak wiadomo o to, że ks. Stefan Kaczała napisał artykuł, wydrukowany w „Dile“, w którym to artykule, omawiając sprawę hnilicką, powiedział na hr. Della Scalla: *„Ot agitator* (za prawosławiem), *za którym na darmo szukają“*. Oskarżeni bronili się na poprzedniej rozprawie w ten sposób, iż w słowie „agitator“ nie upatrywali nic karygodnego, hańbiącego lub niehonorowego, oświadczyli także, że nie mieli zamiaru obrazić hr. Della Scali. Mimo to nie przyszło do zgody, którą i wczoraj nadaremnie tentowano. Przystąpił więc trybunał do dalszej rozprawy, z której rezultatem nieomieszkamy zaznajomić naszych czytelników.

Przesycona poprzednim procesem publiczność lwowska, nie zaszczyciła swoją obecnością procesu hr. Della Scalla.

Nominacye konsularne. P. *Karol Bolesławski* c. k. konsul generalny, obecnie prowizorycznie pełniący służbę w Paryżu, powołany został na kierownika konsulatu w Galaczu a zarazem mianowano go austryacko-węgierskim węgierskim członkiem europejskiej komisyi dunajskiej. P. *Kajetan Zagórski*, c. k. wice-konsul, kierujący konsulatem w Widdyniu, otrzymał tytuł i charakter konsula.

Drugi Numer „Kraju“ Petersburskiego, w duchu programu pierwszego numeru redagowany i rozwijany, otrzymaliśmy dzisiaj.

Adolf Saczurów Dobrzański, jeden z uniewinnionych w ostatnim wielkim procesie lwowskim, wraz z córką swoją Olgą Hrabar, przeprzenosi się na stałe zamieszkanie do Wiednia.

P. Machalski, inżynier kolei Czerniowieckiej, otrzymał na wystawie elektrycznej w Paryżu srebrny medal zasługi.

Wystawa obrazów, szkiców i rzeźb w Przemyślu. Artyści w Krakowie, którzy zechcą wziąć udział w „Wystawie obrazów, szkiców i rzeźb“ w Przemyślu, raczą się zgłosić listownie wprost do p. Juliusza Miena w Krakowie (ulica Karmelicka Nr. 42 nowy), który upoważniony jest przez komitet wystawy do przyjęcia ich prac i do odsyłania takowych na koszt wystawy do Przemyśla. Termin do zgłoszenia się 15 sierpnia — termin do odesłania obrazów 20 sierpnia. Wystawa trwać będzie przez cały miesiąc Wrzesień.

P. Paweł Merwart, utalentowany malarz polski, przybył z Paryża do Lwowa, dla wykonania kilku zamówionych portretów. P. Merwart udać się ma także w Sanockie i Karpaty. Szkice okolic i typów ludowych, przesyłać będzie do tygodnika francuzkiego „Le monde illustré“.

Zabójstwo. Otrzymujemy z Podegrodzie następującą relacyę: „We wtorek dnia 25 t. m. odbył się tu odpust na św. Jakób. Po nieszporach rozchodzić się zaczęli ludzie. Chochorowski Józef, 24 lat liczący, urlopnik z 20 pułku piechoty, zamieszkały w Chochorowicach przy rodzicach, powracał również do domu i po drodze wstąpił do karczmy w Brzezny na szklankę piwa. Za nim pośpieszało kilku parobków, którzy mieli się pytać przechodni, czyli nie widzieli Chochorowskiego idącego ku domowi. A gdy się dowiedzieli, że wstąpił do karczmy w Brzezny, weszli za nim uzbrojeni w *podkulki* od wozu i po krótkiej przemowie rozpoczęła się bitka, która nie trwała dłużej nad parę sekund. Po silnem uderzeniu w głowę padł Chochorowski nie żywy w progu karczmy, napastnicy zaś okładali kijami już tylko trupa. Tak tu opowiadają zabójstwo. Obiega pogłoska — nie wiemy jednak o ile uzasadniona — że wójt miejscowy nazwiskiem Wnęk, zamiast przyaresztować morderców miał radzić, aby uciekali w świat. Dwóch braci nazwiskiem Kumorów i trzeci Antoni Pasiut z Niskowy, tego samego dnia wieczorem poszli do Starego Sącza i zameldowali się do sądu, że popełnili zabójstwo, żądając aby ich przyaresztowano. Dwóch innych parobków, którzy bili zamordowanego już Chochorowskiego, odstawili żandarmi następnego dnia do sądu. Trudno odgadnąć, jaka była istotna przyczyna tego napadu, jedni mówią, że Ch. kochał się

i zamyślał żenić z młodą i urodną córką majętnych rodziców, którą równocześnie jeden z zabójców chciał pojąć za żonę. Inni mówią, że Chochorowski był awanturnikiem; każdego w karczmie napastował i bił się z każdym, chcąc każdemu dać uczuć swą siłę. To też miało być powodem bitki, towarzysze bowiem chcieli mu udowodnić, że go potrafią pokonać. W czwartek dnia 27 b. m. popołudniu przywieziono ciało Chochorowskiego na cmentarz do Podegrodzic, gdzie też lekarz sądowy dopełnił obdukcyi w przytomności delegowanego sędziego oraz miejscowego urzędu gminnego. Dziś (w piątek zrana) przeniesiono ciało z cmentarza do kościoła dla odbycia obrzędów religijnych i pogrzebu."

Wyprawa Stefana Rogozińskiego. Z listu prywatnego dowiadujemy się, że wyprawa naszego współziomka narażona jest chwilowo na nowe zwłoki z powodu niedostatecznie dotąd uregulowanego stanu finansów. Nie wątpimy jednak że S. Rogoziński, który złożył tyle dowodów wytrwałości i energii, przezwycięży wszystkie przeszkody i dosięgnie zamierzonego celu. Uprasza on za pośrednictwem naszem wszystkie redakcye polskie o przesyłanie mu dzienników swoich do Afryki pod następującym adresem „Expedition Rogoziński, by Liverpool, for Cameroons (West-Africa)", pragnie bowiem być ciągle w związku duchowym z krajem rodzinnym.

Kolej jarosławsko-sokalska. Dowiadujemy się, że sprawa budowy kolei jarosławsko-sokalskiej jest już rozstrzygnięta. Otrzymać ją ma konsorcium na czele którego stoi p. *Gwalbert Ziembicki*. Inżynierowie sekcyjni i pomniejsi przedsiębiorcy, prawie wyłącznie są krajowcy.

Sprostowanie. Z powodu wzmianki naszego korespondenta lwowskiego wyliczającej osoby starające się o redaktorstwo „Gazety Lwowskiej" proszeni jesteśmy przez p. Kazimierza Chłędowskiego o oznajmienie, że on w szeregu kompetentów nie stoi.

W Ropicy-ruskiej w kopalni ropy pp. B. i N. górnik Duda z Dominikowic przez własną nieostrożność wpadł do szybu, mającego głębokości około 60 sążni. Nieszczęśliwego wydobyto bez życia.

Wiadomości teatralne. P. Wesołowski, przedsiębiorca przyszłego teatru w zimowego polskiego w Petersburgu oświadcza w liście pisanym do „Kraju", że nie myśli przedstawiać *ofenbachiad* tylko utwory należące do repertuaru Teatru Rozmaitości w Warszawie. P. W. poddzierżawił teatr Kononowa.

Serce Hugona Kołłątaja złożone w Wiśniowej w Sandomierskiem ma być obecnie z grobów wydobyte i umieszczone w ścianie kościelnej pod tablicą pamiątkową. Tablicę tę wykuł z czarnego marmaru p. Faustyn Cengler, rzeźbiarz warszawski.

„Wspólne winy" nowa sztuka ludowa p. *J. K. Galasiewicza*, artysty dramatycznego, przedstawiona obecnie w Warszawie powiodła się i niemal jednomyślnie chwaloną jest przez krytykę tamtejszą.

Prokuratorya w Królestwie Polskiem — jak donosi „Echo" — ma być zniesiona. Natomiast w każdej gubernii mają być utworzone posady obrońców skarbu. Takich obrońców w gubernii warszawskiej będzie ośmiu w innych po jednym.

Genealogia Arabi paszy. Ktoby uwierzył, że zaciekły ten egypcyanin i wyznawca islamu nie jest bynajmniej turkiem, tylko hiszpanem. Tak przynajmniej utrzymuje wychodzące w Barcelonie pismo „Benguardia", które twierdzi, że Arabi urodził się w hiszpańskiem miasteczku Deniá, gdzie dotąd istnieć ma rodzina Arabi, której głową jest niejaki Francisco, liczący lat 77 dzisiaj i przezwany, z powodu ogólnej sympatyi, jaką się cieszy, *tio Arabi* (wójcio Arabi). Ten Francisco miał podobno syna, imieniem Tonio, który służył jako majtek, na hiszpańskim okręcie wojennym. Pewnego dnia, podczas gdy okręt stał na kotwicy pod Tunisem, Tonio pokłócił się z kapitanem i zadał mu kilka pchnięć nożem w brzuch. Potem skoczył do morza, popłynął do lądu i zaraz zdeklarował się w mieście, że chce przyjąć wiarę mahometańską. Tym sposobem uszedł grożącej mu extradycyi na żądanie konsula hiszpańskiego. Renegat ten otrzymał nazwisko swoje rodowe, pod którem zaciągnął się do armii egypskiej. Co się dalej stało, wiadomo dziś, — lubo wiedzieć nie można, co się dalej stanie. Za prawdziwość powyższych szczegółów pozostawiamy odpowiedzialność barcelońskiemu dziennikowi.

Hrabia i hrabina Chambord goszczą obecnie w Marienbadzie, gdzie jak nam donoszą, w ostatnich czasach zmniejszyła się kolonia polska.

Pojedynki na szpady są rzeczą bardzo praktykowaną pomiędzy dziennikarzami francuzkiemi. W tych dniach na granicy Belgii i Hollandyi odbyć się miała podobna walka pomiędzy p. Aurelianem *Scholl*, kronikarzem *Evénenent* (dawniej naczelnym redaktorem *Gaulois*) a p. *Harden-Hickey* redaktorem *Triboulet*. Kiedy zapaśnicy stanęli na placu, żandarmi holenderscy wpadli na nich i nie dali pojedynkowi przyjść do skutku.

Pewien głuchoniemy rozmawiał z przyjacielem swoim na migi; ten zaś wtajemniczony był w obrazowy alfabet biednego kaleki.

Głuchoniemy opowiadał jakąś doznaną krzywdę, a gesta jego były tak gwałtowne, częste, gorączkowe i żwawe, że zniecierpliwiony przyjaciel zasłoniwszy sobie oczy zawołał:

— Na miłość boską nie *krzycz-że* tak strasznie, przecież *ślepy* nie jestem.

Repertoar teatralny: We *Srodę* „Chusteczka koronkowa" (Spitzentuch der Königin) w 3 aktach. We *Czwartek* „Córka pani Angot" w 3 aktach. W *Sobotę* „Chusteczka koronkowa" po raz drugi. W *Niedzielę* „Apainne" w 3 aktach, muzyka Möllekera.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: Maryannę Milcz, za kradzież. Olszewską Waleryę, za kradzież mydła. Wróblewską Annę, za kradzież chustki. Krzemińskiego Teofila, za oszustwo. Pasierbek Wiktoryę, za kradzież w służbie i Robaka Ignacego za uczestnictwo w tej kradzieży. — Dziewięć osób za pijaństwo. — Reginę Król, ukarano policyjnie za oblanie wodą przechodzącego izraelitę koło kamienicy.

Kalendarzyk. Jutro: *N. M. P. Anielskiej i św. Alfonsa.* We Czwartek: *Znalezienie świętego Szczepana.*

Odpowiedzi od redakcyi.

Panom: *J. K. Sikorskiemu i W. Wadowskiemu.* Jeśli chodzi o to, że *czeladnik* nie może być *w terminie* tylko *w obowiązku*, chętnie prostujemy pomyłkę niniejszą odpowiedzią, co do faktu zaś samego nie ma co prostować, gdyż wiadomości tego rodzaju podajemy podług raportu policyi.

Przegląd polityczny.

Na czele dziennika podajemy dzisiaj kilka uwag o politycznem położeniu, jakie wytwarza się powoli ale coraz groźniej na horyzoncie starego świata.

Uwagi nasze dotyczące bezpośredniego konfliktu pomiędzy Anglią i Turcyą i zaznaczające powolne wynurzanie się Moskwy do światła wschodniego, które zapala się coraz większym płomieniem nad brzegami Nilu i Bosforu — schodzą się dziwnie z uwagami naszego korespondenta o położeniu w Bułgaryi, zaś artykuł ministeryalnego organu „Fremdenblattu" o agitacyach panslawistycznych, napisany *ex re* procesu lwowskiego łączy powyższe uwagi w przepyszną wiązankę, wśród której stoi nasz naród, wielki duchem i historyą ale skrępowany w działaniu i wycieńczony na siłach. Kiedy rozegrają się te losy wielkie a sprzeczne, niewiadomo jeszcze, ale obowiązkiem jest publicysty oświecać swoich czytelników o rozwijającem się położeniu w szerszej jego a nie lokalnej tylko koncepcyi, zwłaszcza gdy zbliżamy się do kryzys.

Telegramy wczorajsze doniosły nam o dwóch ważnych faktach, mianowicie o odrzuceniu grzecznem, lecz stanowczem przez Włochy propozycyj angielskich co do interwencyi w Egypcie i o przyjęciu przez Hiszpanię zaproszenia ze strony Niemiec do udziału w obronie kanału suezkiego. Pierwszej wiadomości można się było łatwo spodziewać, co do drugiej, to już dawniej donosiliśmy, że gabinet madrycki czynił starania o przypuszczenie Hiszpanii do głosu międzynarodowego w sprawie uregulowania kwestyi kanału suezkiego. Anglia i Francya nie korzystały z chwili, patrząc się krzywem okiem na pretensye Hiszpanii. Niemcy zaś interesowane— jak mówią — tylko 1% procencie, zaprosiły Hiszpanię, dając o jeden więcej dowód swojego wpływu i znaczenia. W ten sposób Hiszpania wchodzi jako nowy czynnik w toczącym się procesie, związany już niejako moralnie przez zapraszające Niemcy.

Jakie stosunki pozakonferencyjne łączą Niemcy z Turcyą, nie jest wiadomem, to wszakże zdaje się być pewnem, że zdecydowanie Porty do interwencyi w Egypcie nie nastąpiło bez odmiany dotychczasowych warunków a takie pozakonferencyjne porozumienie potęguje jeszcze bardziej grozę położenia.

Zamieszczone poniżej telegramy przedstawiają dalszy rozwój sytuacyi.

Minister wspólny Kallay wybrał się już onegdaj w podróż do Bośnii i Hercogowiny. Najpierw uda się do Serajewa, gdzie zabawić ma kilka tygodni.

Nominacya barona Nikolics cywilnym adlatusem w Bośnii i Hercogowinie doznała dobrego przyjęcia w kołach serbskich. „Zasława" wita wybór tego dostojnika z zadowoleniem, rokując z jego nominacyi dla serbskich mieszkańców Bośnii i Hercogowiny najlepsze nadzieje. Co na to powie opozycya serbska, tego nie chce rozważać „Zasława".

„Pester Lloyd" zestawia następujący bilans trzechletnich czynności gabinetu hr. Taaffego: „Gdy cesarz powołał hr. Taaffego do steru rządu, wielkie i ciężkie zadanie miał do pokonania nowy dostojnik, trzeba było bowiem przeprowadzić ogólne uznanie konstytucyi, zadowolić niemieckie narodowości, przestrzegając przytem jak najściślej jedności państwowej. Odtąd upłynęły trzy lata i w tym okresie hr. Taaffe zbliżył się olbrzymio do wytkniętego celu, a nawet poniekąd cel ten osiągnął. Czesi zasiadają w Radzie państwa, uznali konstytucyę, nauczyli się nawet ją cenić i nikt dzisiaj nie myśli o naruszeniu jej zasad. Tym sposobem hr. Taaffe rozwiązał pomyślnie pierwszą część swojego zadania.

„Drugiem zadaniem prezydenta ministrów było zadowolenie narodowości niemieckich i pojednanie ich ze *status quo* o tyle przynajmniej, o ile to było możliwem ze względu na potrzebę ścisłego przestrzegania interesów ludu niemieckiego, oraz ze względu na niezwykłe położenie potrzeby państwa. Traktowanie tej sprawy ułatwiała znakomicie ta okoliczność, że unikano wkraczania na pole prawnopaństwowe i trzymano sie ściśle granic nakreślonych konstytucyą. Wiernokonstytucyjni zapraszali wielokrotnie Czechów do swojego stołu, ci jednak nie korzystali z gościnności opozycyi, owszem pozostali wiernymi do ostatka tym, z którymi sojusz zawarli. Gabinet nie uznaje potrzeby ani też uprawnienia do hegemonii jednego szczepu w Austryi, ponieważ jednak nie może poprawiać historyi, ani też stworzyć nowego języka, przeto przyznaje, że język niemiecki może i musi pozostać jedynie i wyłącznie językiem urzędowym w Austryi. Gdyby pojedyńcze narodowości chciały także to uznać, a są wszelkie widoki, że tak się stanie, w takim razie państwo więcej jeszcze niż dotychczas mogłoby uczynić dla ich rozwoju."

Niemcy zajmują się spiesznem fortyfikowaniem Torunia. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że liczny zastęp oficerów inżynieryi i urzędników fortyfikacyjnych przebywa od pewnego czasu w Toruniu, zajmując się gorliwie obwarowywaniem tego miasta. Roboty odbywają się z zachowaniem wszelkich ostrożności, nikomu nie wolno zbliżać się do rejonu fortyfikacyjnego, sypanie okopów i robót murarskich powierzono wyłącznie żołnierzom z wykluczeniem prywatnych przedsiębiorców. Pierwotnie chciano podobno utworzyć z Torunia wielki obóz oszańcowany, w którym możnaby było pomieścić 200—300.000 wojska, ostatecznie jednak zdecydowano się zamienić to miasto w pierwszorzędną fortecę na wzór Metzu, Strassburga, Poznania i innych.

„Nordd. Allg. Ztg" zamieszcza urzędowy komunikat, w którym powiedziano, że skazany niedawno za zdradzenie Rosyi planów fortyfikacyj nadbrzeżnych, nadsternik Meiling miał z początku bardzo mało stosunków z oficerami marynarki rosyjskiej. Dopiero na początku r. 1882 udało mu się dostać księgę sygnałową, oraz plan stacyj nadbrzeżnych narysowany na wypadek wojny. Doniesienia jego o torpedach były niedokładne i mało znaczące. Mimo to zdrada Meilinga mogła była wydać bardzo złe następstwa. Za zdradzenie tajemnic otrzymał Meiling od moskali zaledwie kilka tysięcy marek.

„Nowoje Wremia" donosi, że w rosyjskiem ministerstwie spraw zagranicznych ma nastąpić wkrótce redukcya etatów. Mianowicie — istnieje zamiar zniesienia wielu urzędów przy poselstwach rosyjskich w drugorzędnych państwach tak w Europie, jak i w innych częściach świata.

Prokuratorem wojennym przy okręgowym wojennym sądzie Kijowskim i dyrektorem tajnej policyi dla śledzenia nihilizmu w południowej Rosyi mianowany został na miejsce zabitego jen. Strelnikowa, jen. Charławow, były naczelnik straży przybocznej cara Aleksandra II, podczas jego wycieczek letnich do Liwadyi.

Skazani przez sąd wojenny w Bałcie za rabunki i morderstwa, popełnione podczas rozruchów anti-semickich w tem mieście, na śmierć przez powieszenie: Papuga, Mand i Majdanczuk, podawali do kijowskiego jenerał-gubernatora Drentelna prośbę o ułaskawienie. Prośbę tę, jak donosi „Gołos," jen. gubernator uwzględnił i zredukował karę śmierci na dożywotnią katorgę. Nadto trzem skazanym przez sąd wojenny do ciężkich robót za udział w rozruchach, zakres kary został zmniejszony: Knapczukowi z 15 na 10, a Sadkowskiemu i Kłapce z 10 na 5 lat.

Dzienniki petersburskie donoszą, że w końcu lipca odbywać się będzie w sądzie okręgowym petersburskim proces przeciw policmajstrowi miasta Kronsztatu, kapitanowi marynarki Hołowaczewowi, oskarżonemu o rozmaite nadużycia służbowe, grube przekupstwo i malwersacye pieniędzy skarbowych. Śledztwo w tej sprawie prowadził z wielką energią delegowany z Petersburga *ad hoc* urzędnik śledczy do spraw szczególnej ważności i skończył swe zadanie w ciągu dwóch miesięcy, wykrywając niesłychane nadużycia. „Nowosti" zwracają uwagę na fakt, że w ciągu lat kilku mówiono głośno i powszechnie o nadużyciach Hołowaczewa i jego przekupstwie, ale to wszystko uchodziło mu bezkarnie, aż dopiero niedawno władze zwróciły na to uwagę. „Rozumowano sobie może — czyni tenże dziennik w końcu szyderską uwagę — że byłoby niesprawiedliwością, aby jeden Kronsztadzki policmajster odpowiadał za to, czego sobie pozwalają bezkarnie wszyscy podobni jemu urzędnicy w całej Rosyi." Ta uwaga dziennika rosyjskiego charakteryzuje w sposób bardzo dobitny stosunki rosyjskie.

Telegramy „Gazety Krakowskiej."

(Agencyjne).

Wiedeń 1 sierpnia. Następujące serye losów z r. 1860 zostały dziś wylosowane: 161, 328, 426, 592, 748, 953, 1415, 1438, 1718, 1822, 1894, 1992, 2376, 2758, 2796, 2807, 2887, 3525, 4372, 4458, 4501, 4524, 4543, 4620, 5082, 5088, 5147, 5280, 5402, 5465, 5634, 5747, 5873, 5954, 6314, 6518, 6797, 6841, 7127, 7182, 7229, 7244, 7611, 8045, 8155, 8197, 8725, 8761, 8829, 9125, 9352, 9405, 9704, 9728, 9794, 9954, 10398, 10435, 10525, 10567, 10926, 10661, 10985, 11143, 11241, 11424, 11525, 11768, 12162, 12412, 12468, 12773, 12802, 12873, 13103, 13475, 13763, 13845, 14204, 14501, 14664, 14972, 15128, 15284, 15374, 15743, 15897, 16064, 16243, 16253, 16771, 16806, 16819, 16872, 16953, 17018, 17054, 17202, 17566, 17693, 17935, 18042, 18366, 18444, 18647, 18702, 18748, 18873, 18920, 19181.

Tryest 1 sierpnia. Arcyksiąże Karol Ludwik przybył tutaj pośpiesznym pociągiem. Od dworca kolei do gmachu namiestnictwa utworzyła publiczność szpaler i witała go serdecznie. O godzinie 10 przed południem udał się arcyksiąże w otwartym powozie przez zapchane publicznością ulice do budynku wystawy, gdzie przy pawilonie cesarskim powitanym został przemową prezesa wystawy p. Reinelta. W mowie tej upraszał przewodniczący arcyksięcia, ażeby otworzył wystawę produktów przemysłowych i rolniczych utworzoną przez obywateli Tryestu na pamiątkę 500-letniej łączności Tryestu z potężnym domem Habsburskim. Arcyksiąże odpowiadając wyraził ukontentowanie, że może się osobiście przekonać o znakomitych postępach, jakie zrobiła produkcya krajowa w ostatnich czasach.

Jako członek rodziny cesarskiej — rzekł arcyksiążę — cieszę się podwójnie, że wystawa odbywa się z powodu uroczystej chwili, gdy Tryest święci 500-letnią rocznicę połączenia z ojczyzną. Arcyksiążę wyraził następnie gorące życzenie, ażeby wystawa uwieńczoną została najlepszym skutkiem, ażeby z Tryestu udzielił się monarchii blask i korzyść z wystawy. W końcu oświadczył arcyksiążę, że wystawa jest otwartą. Żywe okrzyki: *„Hoch"* i *„Evviva"* zabrzmiały, eskadra dała salwy z dział, muzyka zagrała hymn ludowy wśród wielkiego zapału zgromadzonych. Arcyksiążę udał się następnie do lokalów wystawy i odpowiedział również serdecznemi słowy na przemówienie prezydenta węgierskiego komitetu wystawy.

Paryż 1 sierpnia. Na wniosek deputowanego z partyi radykalnej odroczoną została izba do czwartku, ażeby wyczekiwać utworzenia nowego gabinetu.

Z Aleksandryi donoszą: Khedyw upoważnił wojska angielskie, ażeby zajęły każdą linię kanału, której okupacyę w celu wypędzenia rokoszanów uważają za potrzebną.

Arabi nakazał beduinom, ażeby w obrębie brzegów kanału słuchali rozkazów Lessepsa; wszystkie certyfikatami Lessepsa zaopatrzone osoby mogą się bezpiecznie udawać aż do Kairo.

Londyn 1 sierpnia. (Biuro Reutera). Z Aleksandryi donoszą, że bombardowanie Abukiru chwilowo zaniechane zostało. Angielskie i francuskie oddziały piechoty marynarskiej wylądowali pod Ismaiłą. Komendant niemieckiej łodzi działowej „Mewa" w Port-Said otrzymał instrukcyę, ażeby w żadnym razie nie wylądowywał ze swoimi majtkami w celu obrony współobywateli niemieckich, lecz w razie niebezpieczeństwa zabrał ich na pokład. Na linii placówek pod Ramleh panuje spokój; niemiecki generalny konsul odjeżdża jutro na urlop, tylko jeneralni konsulowie angielski, francuski i włoski pozostają.

Londyn 1 sierpnia. Izba niższa przyjęła 143 przeciw 23 głosom pokrycie ekspedycyi wojsk indyjskich do Egyptu z dochodów indyjskich i przyjęła wskutek tego zmianę ustawy podatkowej bez głosowania. W izbie parów przyjęty został wniosek Salisburego w sprawie bilu dzierżawnego, chociaż rząd występował przeciw temu wnioskowi.

Konstantynopol 1 sierpnia. Rosyjski przedstawiciel na konferencyi otrzymał instrukcyę co do dalszego zachowania się. Chociaż nie jest jeszcze wiadomem, co te instrukcye zawierają, to jednak w kołach politycznych przewidują, że Rosya wystąpi z konferencyi, a tem samem konferencya upadnie.

Aleksandrya 1 sierpnia. Admirał Seymour udał się onegdaj wieczorem na pokładzie okrętu „Helikon" przed Abukir dla rekonesansu i przekonał się, że forty dobrze są uzbrojone i że załoga pracuje ustawicznie.

Kursa telegraficzne z d. 1 sierpnia 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 77·10. Renta srebrna 77·75. Renta złota 95·40. Renta złota węgierska 119·90. Losy z r. 1860 130·50. Akcye banku narodowego 829·—. Akcye kredyt. 318·—. Londyn 120·20. Napoleony 9·56. Lombardy 138·75. Losy z roku 1864 172·—. Akcye kolei Karola Ludw. 320·—. Akcye Lwow. Czerniow. 173·—. Akcye kol. weg. północno-wschodn. 164·50. Akcye Anglo-Banku 121·50. Oblig. indem. galicyjsk. 99·60. Losy prem. węgierskie 121·—. Akcye kolei Kosz. Bogum. 149·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 213·—. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·80. Ruble 119·75. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 93·10.

Usposobienie giełdy: chwiejne.

Już powróciłem i ordynuję jak przedtem od godz. 3—4 po południu przy ulicy Szczepańskiej pod Nr. 11. 744 3-?

Dr. Ludwik Wiszniewski.

WILHELM FENZ

w Krakowie,

poleca wielki wybór świeżych i najmodniejszych

GUZIKÓW

czarnych i fantazyjnych we wszystkich odcieniach. 729(6-?)

Płótno King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna a tańszej o 60 procent. Płótno King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Płótno King sprzedaje nasz podpisany skład

1 sztukę 78 centym. 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . złr. 7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule męzkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej „ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok. 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . . . . . „ 11·—
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . . „ 12·—

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków.

M Beyer i Sp.
w Krakowie,
Sukiennice Nr. 13 — 14
695 10-

Fabryka istniejąca od 26 lat.

PIERNIKI SALONOWE!



PIERNIKI SALONOWE!

w paczkach po 40 cnt. i po 30 cnt. -- Placek królewski przekładany 1 złr. 50 cnt.— Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 cnt.— Całusków 30 za 20 cent. — Grymasików 30 za 20 cent. W FABRYCE PIERNIKÓW istniejącej od 26 lat **K. Molęckiego** *w KRAKOWIE przy ulicy Brackiej pod Nr. 158.*

PIERNIKI SALONOWE!

Fabryka istniejąca od 26 lat.

RYMARZ 725(13-?

Karol Sokulski

w Krakowie, Pędzichów Nr. II.

wykonuje roboty rymarskie, siodlarskie i tapicerskie w mieście **na wsi, gdzie udaje się na wezwanie Wnych Panów Dziedziców**

AKADEMIK

życzy sobie udzielać lekcyj prywatnych w przedmiotach w gimnazyum wykładanych. 605(17-?)

Wiadomości udzieli Administracya Gazety Krakowskiej ul. Kanonicza l. 9.

KUPUJ

Losy wystawy Tryesteńskiej po 50 cnt.
Losy rządowe po 2 złr. Ciągn. 10 Sierpnia.
Losy złotej i srebrnej lot. Marienbadz. po 50 ct.
Losy między-narod. wystawy obrazów w Wiedniu po 1 złr.
Promessy na losy kredyt. Ziemskie po 1 złr. 50 cnt. Ciągnienie 15 Sierpnia.

w Kantorze wymiany

KURNATOWSKI & Comp. Kraków, Rynek Nr. 17. 742 3-

Mariacellskie krople żołądkowe.

Skutek Mariacellskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: Przy braku apetytu, nieprzyjemnie pachnącem oddechaniu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się ślin w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bólu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym, nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przełożeniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzionie i w wątrobie.

Opis użycia. Mariacellskie krople oddziałują łagodnie na rozpuszczalność, mają bardzo przyjemny gorzkawy smak i używa się ich naczczo z rana a wieczór przed położeniem się spać, każdym razem jednę kawową łyżeczkę (dzieciom wolno tylko jednę trzecią część dać użyć) i świeżą wodą albo winem zmieszanem z wodą zapić. Po użyciu dają te sławne krople całemu systemowi życia pewien rodzaj wzlotu, moc, siłę i żywość. — Należy jeszcze zwrócić uwagę, że przy ciągłem używaniu tych kropli w przeciągu dwóch do czterech tygodni, każda z powyżej wymienionych chorób zupełnie usunięta zostanie.

Rozumie się samo przez się, że przy tem ostrą dyetę należy zachować.

Cena jednej flaszeczki 35 cnt.

Składy: **Kraków:** apteki: W Redyk, F. Gralewski, i E. Radler, A. Siedlecki, E. Stockmar, F. Sobierajski i K. Wiszniewski; BIAŁA apt. Erich Keler, Reicherta spadk.; BOCHNIA apt. F. Reiss, A. F. Pilla; BŁAŻEJOWA apt. Rożejowski; BRODY apt. E. Liszka, A. Inlender, Kulak i E. Grünspan; BRZEŻANY apt. J. Hausberg i apt. Dembiński; BRZESKO apt. W. Janoszek; BRZOZÓW apt. Halama; BORYNIA apt. Dorożyński; BUDZANÓW apt. D. Jasieński; DOLINA apt. H. Weiz; DROHOBYCZ apt. H. Blumenfeld; FRYSZTAK apt. J. Zaniewski; GRYBÓW apt. Kulczycki; GLINIANY apt. Helm; HORODENKA apt. Axentowicz; HUSIATYN apt. Czerski; JAROSŁAW apt. W. Rohm i Wisłocki; JASŁO apt. R. Palch; JEZIERNA apt. J. Czemeryński; JORDANÓW apt. Edw. Bachner; KOŁOMYJA apt. Sidorowicz i apt. Stenzel; KRYSTYNOPOL apt. Ormezowski; KAMIONKA apt. Piepes; KAŃCZUGA apt. Heger; KRAKOWIEC apt. W. Komorowski; KUTTY apt. A. Zagajewski; KOMARNO apt. Rechtenberg; KRYNICA apt. H. Nitribitt; LIPNIK apt. A. Fuchs; LISKO apt. F. Moszczewski; LWÓW, apteki: Beiser, Blumenfeld, K. Krzyżanowski, P. Mikolasch, J. Piepes i Z. Rucker; MIELEC apt. Pawlikowski; MILÓWKA M. Quirini; MOŚCISKA apt. Schalboth; NOWY-SĄCZ apt. R. Jakubowski, W. Filipek; NOWY-TARG apt. Karol Laur; PODKAMIEŃ apt. St. Koncewicz; PRZEMYŚL apt. Nahlik; PODGÓRZE apt. Skalski; PRZEWORSK apt. Świtalski; RADYMNO apt. A. Swiechowski; ROZDÓŁ apt. E. Kornberger; RZESZÓW apt. A. Kalinowski; SĄD. WISZNIA apt. Włodzimirski; ŚNIATYN apt. T. Niemczewski; SKOLE aptekarz Lechowski; SAMBOR aptekarz J. Aleksiewicz; SĘDZISZÓW aptekarz Mizerski; SOKAL apt. E. Wysoczański; SOKOŁÓW apt. A. Danczak; STANISŁAWÓW apt. J. Macura, A. Amirowicz i A. Beilt; STRYJ apt Leon Gärtner; SUCHA apt. Czernicki; SZCZUROWA apt. W. Heinz; TARNÓW apt. L. Chodacki, J. Reid; TARNOPOL apt. Fr. Jamrogiewicz; TŁUMACZ apt. W. Szankowski; WARĘŻ B. Krzywobłocki; WOJNICZ W. Nodzyński; WINNIKI apt. T. v. Brzeski; ZAŁOŹCE apt. Br. Malkowski; ZBARAŻ apt. E. Kruh; ŻYWIEC apt. E. Blumenthal; ZŁOCZÓW apt. Fr. Pettesch; ZAKLICZYN apt. K. Kamienobrodzki; ŻOŁYNIA apt. M. Romanowski; ŻURAWNO apt. J. Tomaszewski; Główny skład przesyłki w aptece pod „Aniołem opiekuńczym“ **Karola Bradego** w Kromieryżu. 600 14-15

WYDAJE NA RATY!

AKCYE

Towarzystwa Krakowskiego Sztuk Pięknych, za złożeniem 1 złr., **K. Molęcki** w handlu pierników przy ulicy Brackiej pod Nr. 5, (dawny 158). 746 1-

Premię „Unia lubelska“ przez Matejkę, można już odbierać!

25 lat istniejące

BIURO NAUCZYCIELEK

HELENY NOWOLECKIEJ

Kraków, ul. Wiślna l. 9.

Ułatwia wybór żądanych Nauczycielek i Nauczycieli — posiadających odpowiednią kwalifikacyą, tak pod względem nauk szkolnych, jak również i dokładnej znajomości języków obcych oraz muzyki, śpiewu i rysunków, tudzież — poleca *Wychowawczynie*, Bony — polki i cudzoziemki.

Na czas wakacyj są do umieszczenia osoby wykształcone, posiadające muzykę wyższą i języki obce.

Zlecenia w tym zakresie, załatwiane są przez korespondencyę lub za osobistem porozumieniem. 689 9-

Nowo założona w dniu 1 lipca b. r. przy ulicy Gołębiej pod L. 3.

Powiatowa

„KASA OSZCZĘDNOŚCI“

przyjmuje wkładki oszczędności, i oprocentowuje takowe w stosunku 5 od sta rocznie.

O czem podaje do publicznej wiadomości

Dyrekcya.

745 1-3

OSOBA

w średnim wieku, z wyższem wykształceniem, poszukuje posady jako towarzyszka lub do opieki nad dziećmi w braku matki, na warunkach bardzo przystępnych. — Wszelką bliższą informacyę powziąć można w **Biurze Nauczycielskiem** Wnej Heleny Nowoleckiej ulica Wiślna Nr. 9. 691 18-

J. IHNATOWICZ

magister farmacyi i chemik sądowy

poleca pod gwarancyą swoje znakomite środki do twarzy, które znalazły powszechne uznanie i wziętość, i zostały wyszczególnione 4ma wielkiemi medalami zasługi.

ANTILENTTILIA

usuwa piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane, nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. — Cena 2 złr.

WODA FIJOŁKOWA

nieporównany środek usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki. pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki i pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 złr.

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką i delikatną. **Magnolina** usuwa **czerwoność nosa,** niszczy **wągry** tj. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. — Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

WODA LILIJOWA

plamy żółte, brunatne ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu znikną. — Cena 1 złr. 50 ct.

Orientalina czyli Pudr w płynie

nadaje twarzy prawdziwie naturalną piękną i przyjemną białość (dla oka niedostrzegalną) odświeża ją i konserwuje. Cena 1 złr.

PUDR KSIĄŻĘCY BIAŁY

jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu i pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. Cena pudełka 1 złr.

PUDR KSIĄŻĘCY

cielisto-różowy i cielisto-żółtawy po 1 złr. 20 centów.

Krem orientalny biały

cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żołtawy dla szatynek. Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość, są nieszkodliwe i dla oka niewidzialne. Twarz martwa, pokryta bruzdami, nierówno-szorstka zostanie całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1 złr. 20 ct.

Fabryka we Lwowie ulica Kopernika Nr. 3. Filia w Krakowie, Sukiennice Nr. 20.

682 2—

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 31 Lipca.

	płaca	żądaja
Ruble pap. za 100 rs.	119 —	120 50
Marki niem. za 100 marek	58 25	59 50
Franki za 100 fr.	47 25	48 50
Półimperyał ros.	9 75	9 90
Dukat ważny	5 55	5 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99 —	100 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	91 50	93 —
5% „ „ „ „ „	100 —	101 50
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	101 —	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	99 —	100 60
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 —
5% „ „ „ 100 złr.	98 —	100 —
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	320 —	325 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	172 —	175 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	315 —	325 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	19 —	21 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 —	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 —	100 25
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	96 50	98 —

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 30 Lipca.

	płaca	żądaja
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	77 05	77 30
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77 75	77 90
4% „ złota 100 złr.	95 40	95 55
5% „ pap. 100 złr.	93 —	93 15
4% „ złota węgierska 100 złr.	88 20	88 35
5% „ papierowa 100 złr.	86 95	87 10
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	96 —	96 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	122 —	122 50
Boden-Credit 200 „	232 —	232 75
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	317 75	318 —
Kredyt. węg. 200 „	325 50	326 —
Niższo-Austr. 500 „	870 —	880 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	826 —	827 —
Unionbank 100 „	122 80	123 10
Verkehrsbank 140 „	146 —	146 75
Bankverein 100 „	112 50	113 70
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	175 25	176 75
Elżbiety 210 „	213 50	214 —
Ferdynanda półn. 1000 „	26 95	27 —
Franc. Józefa 200 „	195 50	196 —
Morawsko-Szlaska 200 „	26 50	27 —
Lwowsko-Czerniow. 200 „	173 —	173 50
Aust. półn.-zachod. 200 „	213 25	214 25
Południowa 200 „	138 —	138 50
Tramwaj 200 „	223 25	223 75
Węg.-galic. 200 „	160 —	160 50
Węg. półn.-wschod. 200 „	164 50	165 —
Węg. zachod. 200 „	168 25	169 75
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	119 75	120 15
5% „ 33 lat 100 „	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie	100 90	101 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	95 50	96 —
Alföldzkie 200 „ „	97 —	97 25
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	99 75	100 —
„ 1870 200 „ „	99 75	100 —
„ 1872 200 „ „	102 30	102 70
„ 1873 200 „ „	102 40	102 80
Ferd. półn. „	106 —	— —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101 75	— —
„ 1876 100 złr. sr. „	108 50	— —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	— —	101 25
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 75	95 —
„ 1867 300 „ „	100 70	101 —
„ 1868 300 „ „	98 —	98 50
„ 1872 300 „ „	96 75	97 20
Rudolfa 300 „ „	101 25	101 50
„ 1869 300 „ „	100 80	101 20
„ 1872 300 „ „	100 80	101 20
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92 60	92 90

Papiery loteryjne.

	płaca	żądaja
3% Bodencredit 100 złr.	100 50	101 —
4% Cisańskie 100 „	110 20	111 —
3% Serbskie 100 fr.	36 —	36 15
3% Tureckie 400 „	24 40	24 80
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 —	114 50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	209 —	110 —
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	— —	63 50
4% 1854 Losy 250 „	119 75	120 50
4% 1860 Losy 500 „	132 —	132 50
„ „ „ 100 „	136 50	137 25
Losy 1864 100 „	172 25	172 75
Węgierskie 100 „	121 —	121 75
M. Wiednia 100 „	125 50	125 75
Kredytowe 100 „	177 25	177 0
Klary 40 „	42 25	42 50
M. Insbruku 20 „	23 50	24 —
Keglewicz 10 „	19 —	— —
M. Krakowa 20 „	20 —	20 25
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	38 50	39 —
Palfy 40 „	38 75	39 25
Rudolfa 10 „	20 60	— —
Salm 40 „	52 —	53 —
M. Salzburgu 20 „	24 —	25 —
St. Genois 40 „	46 50	47 —
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	28 50	29 50
Windiszgrätz 20 „	38 75	39 25
Losy użytkowe 3% Bedencredit „	30 —	31 —

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.